

LAURA FEN



STRAY  
*Love*  
LOVE

LOVE #1



Copyright © 2023  
Laura Fen  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Angelika Oleszczuk

**Korekta:**

Joanna Kalinowska

Karolina Piekarska

Joanna Boguszewska

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-823-7

**LAURA FEN**

# **STRAY FROM LOVE**

**LOVE #1**

**OŚWIĘCIM 2023**



# Rozdział 1

## *Amelia*

Właśnie wracam od Leny. Jak mogła być tak głupia i pożyczyć pieniądze temu idiocie? Przecież od początku jej mówiłam, że to zwykły palant i naciągacz. Ale nie, ona była wielce zakochana. A teraz to ja muszę ratować tę kretynkę.

Zdecydowałam, że pójde do kancelarii i zapytam jakiegoś nadętego, starego, pozbawionego wszelkich uczuć faceta w dopasowanym garniturku, co robić. Czemu mówię o nich tak sarkastycznie? Bo uważam, że to interesowne, egoistyczne i apatyczne chamy. Za większe pieniądze wyciągną z więzienia nawet najgorszego przestępcę. Kiedyś taki zarozumiały pan w garniturku wywalczył w sądzie wolność ścierwa, które zabiło mojego tatę. Dlatego nie darzę ich zbyt dużą sympatią.

Teraz jednak kieruję się do kancelarii, jednej z lepszych w kraju, aby pomóc Lenie odzyskać pieniądze, które pożyczyła Mikołajowi. Paradoks: Mikołaj, który kradnie... Nieważne. A więc idę w stronę tej kancelarii, pisząc kolejnego już SMS-a do Lenki, żeby się nie przejmowała i że postaram się jej pomóc, gdy wpadam na coś twardego.

W jednej chwili przewracam się na chodnik. Na szczęście udaje mi się choć odrobinę zamortyzować upadek, dzięki czemu nie skręcam sobie kręgosłupa, co w moim przypadku byłoby bardzo możliwe. Nade mną stoi jakiś mężczyzna, który tak szybko, jak runęłam, wyciąga do mnie rękę.

Delikatnie ją chwytam, podnoszę się z jego pomocą i otrzepuję spodnie.

– Przepraszam, nie zauważyłam... – zaczynam, ale gdy nasze spojrzenia się krzyżują, milknę.

Przez moment przyglądam mu się uważnie. Jest wysoki, a garnitur opina jego umięśnione, jak mi się wydaje, ciało. Przygryzam wewnętrzną stronę policzka, kiedy widzę, jak powoli oblizuje pełne, malinowe wargi. Z moich ust wydostaje się ciche westchnienie. Patrząc w jego brązowe oczy i czując coś dziwnego – zupełnie jakby swoim spojrzeniem czytał mnie od wewnątrz. To jest takie inne, niewytłumaczalne.

– Nie, to ja przepraszam – odpira. – Gdybym był uważniejszy, nic takiego nie miałoby miejsca.

Uśmiecha się do mnie, a w jego oczach zauważam błysk.

*Amelia, przestań się na niego gapić!*

Potrząsam głową i przypominam sobie, że bardzo mi się spieszy. Już mam go wyminąć i ruszyć dalej, ale on znów się odzywa:

– Mam nadzieję, że nic ci nie jest. Może w ramach rekompensaty dasz się zaprosić na kawę? – Gdy widzi moją nieprzychylną minę, od razu się poprawia: – Przepraszam, gdzie moje maniery? Jestem Aleks.

Mimo że wydaje się miły, nie zamierzam nawiązywać nowych znajomości. Choć od rozstania z Teo minęły już cztery miesiące, nadal nie potrafię zaufać żadnemu mężczyźnie. Rozumiem, że zaproszenie na kawę to jeszcze nie jest zobowiązanie i w końcu powinnam zacząć spotykać się z kimś nowym, ale po prostu mam jakąś blokadę przed męskim gatunkiem.

– Amelia. – Ściskam jego dłoń, na co on składa lekki pocałunek na wierzchu mojej. – Niestety mam już zajęty

wieczór, może innym razem. – Uśmiecham się uprzejmie i zabieram rękę z jego uścisku.

– W takim razie, proszę, gdy będziesz miała czas i ochotę na kawę, zadzwoń.

Podaje mi prostokątny kartonik – jak się okazuje, swoją wizytówkę – po czym odchodzi. Stoję jeszcze chwilę, nie wiedząc, co ze sobą zrobić, następnie chowam wizytówkę do torebki i ruszam dalej. Tuż za rogiem odnajduję kancelarię, o której zapomniałam, spotykając przystojnego bruneta. Biorę głęboki oddech i łapię za klamkę.

Po wejściu do biura zauważam długi korytarz prowadzący do... No właśnie, dokąd? Moment później przekraczam próg otwartego pomieszczenia jakiejś sekretarki. Wokół stoją regały, a na półkach segregatory w różnych kolorach. Gołym okiem widać, że stawiają tu na minimalizm, ale też elegancję. Podchodzę do biurka, gdzie leżą równo ułożone dokumenty.

– Dzień dobry, chciałabym umówić się na spotkanie z...  
– Jak na złość wylatuje mi z głowy nazwisko tego prawnika. – Po prostu na spotkanie. Najlepiej jak najszybciej.

Na oko dwudziestodwuletnia blondynka, z wysoko upiętym kokiem i krwistoczerwonymi ustami, ubrana w białą koszulę, ołówkową spódnicę przed kolano oraz czarne szpilki, spogląda na mnie, uśmiechając się uprzejmie. Wygląda bardzo profesjonalnie, nie odstaje od wystroju kancelarii. Zerkam na swoje dzinsy i włożoną w nie białą koszulkę, po czym śmieję się w duchu z własnej kobiecości tego dnia.

– Proszę, bardzo zależy mi na czasie – ciągnę, wlepiając wzrok w blondynkę.

– Zaraz sprawdzę, kiedy mamy najbliższy wolny termin.  
– Patrzy na ekran komputera. – Niestety, ale najwcześniej



mogę panią zapisać na przyszły miesiąc. Jeden z naszych prawników jest na urlopie, dlatego nie mamy obecnie wolnych terminów.

Uśmiecha się do mnie bezradnie, wzruszając ramionami. Nagle słyszę za sobą trzask drzwi i głos jakiegoś mężczyzny, który wydaje mi się dziwnie znajomy.

– Inga, zapomniałem ci powiedzieć, żebyś przygotowała na jutro dokumentację Wiecheckiego. W czwartek mam rozprawę... Przepraszam, nie wiedziałem, że ktoś przyszedł. Zaczekam u siebie.

Odwracam się w jego stronę, a sekretarka odpowiada grzecznie: „Dobrze, panie mecenasie”. Gdy widzę tego samego bruneta, którego wcześniej spotkałam na ulicy, unoszę wysoko brwi. On jednak nawet na mnie nie spogląda i odchodzi w kierunku, jak myślę, swojego gabinetu.

– Więc zapisać panią na przyszły miesiąc? – Sekretarka patrzy na mnie wyczekująco.

– On tutaj pracuje? – Wskazuję głową drzwi, za którymi znajduje się... Aleks? Chyba tak ma na imię.

– Tak, to właściciel kancelarii i zarazem najlepszy prawnik w mieście. – Uśmiecha się dumnie i pokazuje, abym się do niej zbliżyła. – Swoją drogą, jest też chyba jednym z najprzystojniejszych – dodaje, czego raczej nie można uznać za zbyt profesjonalne, lecz jej wiek wskazuje, że to prawdopodobnie stażystka.

Chichocze cicho, ale zaraz wraca do swojej poważnej postawy, gdy drzwi biura jej szefa ponownie się otwierają.

– Jednak nie mam czasu czekać. Prześlę ci mailem, czego dokładnie potrzebuję.

W tej chwili przenosi wzrok na mnie. Jego brązowe oczy znów wpatrują się w moje, przewiercając mnie na wskroś.



Mężczyzna po luznia idealnie zawiązany krawat i uśmiecha się szelmowsko.

– A więc zbyłaś mnie, bo śpieszyłaś się do mnie?

Mimo jego sarkastycznych słów postanawiam nie dać za wygraną i jakoś doprowadzić do tego, żeby przyjął mnie wcześniej niż w przysłym miesiącu.

– Nadal chcesz zaprosić mnie na kawę? – Uśmiecham się słodko, mając nadzieję, że odpowie twierdząco.

– Chętnie, ale teraz jestem zajęty.

Wiedziałam. Zawsze tak jest. Nie po mojej myśli. Jeszcze ten Pan-Perfekcyjny-Adwokat po pięciu minutach zdążył znaleźć inne plany. Wywracam oczami i zamierzam wyjść, lecz zatrzymuje mnie jego głos.

– Zaczekaj, mam pomysł.

Odwracam się w kierunku Aleksa i patrzę na niego wy-czekująco. Obiecałam Lenie, że zrobię wszystko, by jej pomóc, więc nie mogę tak po prostu odpuścić. Postanawiam go wysłuchać. Nie mam nic do stracenia. Jeśli nie spodoba mi się jego pomysł, najwyżej podziękuję i wyjdę. Mężczyzna otwiera drzwi do swojego gabinetu, a potem ruchem ręki zaprasza mnie do środka. Marszczę brwi i spoglądam na sekretarkę, która tylko wzrusza ramionami, po czym wraca do pracy.

Wolnym krokiem ruszam w stronę Aleksa. Gdy wcho-dzę do jego biura, zajmuję miejsce na skórzanej kanapie i rozglądam się dookoła. Pomieszczenie jest spore. Pod przeszkloną ścianą stoi biurko z fotelem obrotowym. Przy ścianie obok znajdują się kanapa, na której siedzę, szklany stolik oraz fotel. Moją uwagę przyciąga ogromny obraz, zajmujący dużą część ściany po drugiej stronie, składający się z kilku części ułożonych w jedną całość. Gabinet utrzy-many jest w ciemnej kolorystyce.

Aleks siada w brązowym fotelu naprzeciw mnie. Chwilę siedzimy, wpatrując się w siebie bez słowa.

– Więc co to za pomysł? – Postanawiam przerwać ciszę.

– Domyślam się, że zależy ci na tym, by jak najszybciej zająć się twoją sprawą, prawda? – Przytakuję, a on dodaje: – Na kiedy zapisała cię Inga?

– Najbliższy wolny termin jest w przyszłym miesiącu – mówię, brzmiąc na znacznie smutniejszą, niż zamierzałam. Naprawdę zależy mi na tym, aby pomóc przyjaciółce.

– Jeśli się zgodzisz, możemy załatwić to jeszcze dzisiaj. – Zdziwiona, podnoszę brwi, bo to przecież najlepszy adwokat w mieście. Słyszałam, że wygrywa prawie każdą sprawę. Więc dlaczego chce mi pomóc, mimo że nie ma czasu? – Idę dzisiaj na kolację z rodzicami. Męczą mnie już od dawna, żebym w końcu znalazł sobie partnerkę. Dodam, że jestem jedynakiem, a moja matka od kilku lat czeka na wnuki, z czym niezbyt się kryje. Dzisiaj miałem im kogoś przedstawić, bo zaczynają podejrzewać, że nie podobają mi się kobiety. – Śmieje się cicho. – Ale kompletnie nie wiedziałem, kogo mogę poprosić o pomoc. Teraz już wiem.

Posyła mi uroczy uśmiech i gdyby nie to, że jest cholerycznym prawnikiem, pewnie byłabym nim zachwycona.

– Czyli proponujesz mi, że pomożesz rozwiązać mój problem... – *W sumie to nie mój, tylko Leny, ale o tym później.* – A ja w zamian mam udawać twoją dziewczynę na kolacji z rodzicami?

– Właśnie tak. – Znów unosi kąciaki ust, tym razem zadziornie, całkowicie odbiegając od wizerunku ułożonego pana adwokata.

Nie wiem, co powiedzieć. To z pewnością nie jest normalna propozycja. Przecież my się w ogóle nie znamy. Jak on to sobie wyobraża? W dodatku to ma być dzisiaj? Ko-

niec końców w zamian dostanę to, czego chcę, więc może warto poświęcić jeden wieczór. Tylko czy to na pewno będzie jeden wieczór?

– Nie wydaje ci się to trochę bardziej skomplikowane? No bo co zrobisz, jeśli znowu będą chcieli się spotkać?

– Wymyślę jakąś ckliwą historię o naszym zerwaniu i tyle. Tym się nie przejmuj.

– Nie masz wyrzutów sumienia, gdy tak okłamujesz rodziców? – pytam, zmieszana, bo wydawało mi się, że taki prawnik zazwyczaj mówi prawdę, zwłaszcza swoim bliskim. A może on też nie ma zbyt dobrych stosunków ze swoimi rodzicami?

– Amelia, miałaś mi pomóc, a nie wtrącać się w moje życie i osobiste decyzje, które cię nie dotyczą. Jeśli nie chcesz, to ja skończyłem. Tam są drzwi – mówi chamsko, wskazując wyjście.

On jest jakiś bipolarny czy co? Poza tym, skoro mam udawać jego dziewczynę, chyba w pewnym stopniu jednak mnie to dotyczy.

– Spokojnie, byłam po prostu ciekawa. Nie zamierzałam cię oceniać. Cześć – odpowiadam, nim podniosę się z kanapy.

Gdy już mam wychodzić, chwytą mnie za ramię, a potem odwraca w swoją stronę. W jego oczach malują się skrucha i zmęczenie.

– Przepraszam, nie chciałem cię urazić. Mam po prostu gorszy dzień i mało czasu. Więc jak?

– Dobrze, pomogę ci.